









Humor niedzielny

Na Korsyce, słynnej wyspie zbrodniarzy, bandyci zastrzelili jakiegoś turystę. Miejscowy prokurator gromił z tego powodu zbrodniarzy: — Błada wam — wołał — znowu obciążacie swe sumienie śmiertelnym grzechem!...

Baron Warda-Wardaclubski znany jest ze swego rozpasania. Na pewnym arystokratycznym balu zwraca się doń ktoś z gości, pytając: — Czy pan baron ma dzieci?...

Do instytutu pielęgnacji zgłasza się starsza pani, prosząc o przefasonowanie twarzy. — To będzie kosztowało ogółem około stu złotych... — oznajmiła właścicielka salonu...

Gość zasiadł do stołu i poprosił o obiad. Kelner przyniósł mu mokry talerz, którego właścicielka starała się imitować zupę, potem jakiś cienki plasterk mięsa...

Łodzianka hersztem szajki bandytów

Zwabiała samotnych mężczyzn za miasto i tam, grożąc sztyłem, ograbiała swoje ofiary. — Sąd w Kielcach skazał ją na 2 lata więzienia

Łódź, 23 grudnia. (k) W połowie ubiegłego miesiąca został dokonany w Kielcach niezwykle śmiały napad rabunkowy przez szajkę bandycką, na czele której stała 20-letnia Ewa Lomborg, prostytutka zamieszkała w Łodzi przy ul. Wolborskiej.

policji P. i złożył meldunek o napadzie, podając dokładny rysopis kobiety, która groziła mu sztyłem. W niespełną godzinę później władze śledcze zostały powiadomione o drugim napadzie bandyckim, dokonanym w identycznych okolicznościach...

Samotnych mężczyzn za miasto, gdzie czekali już pozostali członkowie szajki bandyckiej. Jak się okazało, dziewczyna uliczna była szefem szajki i miała wielki posłuch u swych towarzyszy. W wyniku wszczętych poszukiwań udało się tegoż jeszcze wieczoru nakryć pozostałych bandytów...

Nowy rodzaj oszustów

Opłaty na rzecz Skarbu Państwa

Łódź, 23 grudnia. (gr) Wojewódzki urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został o aresztowaniu łodzianina, Władysława Dorabiała (Marysińska 31), który wraz z Herszem Goldsteinem, zam. w Sosnowcu...

Tytoniowy, pobierając za nie 10 złotych, rzekomo na rzecz Skarbu Państwa. Biedniejsi sklepikarze korzystali ze specjalnych ulg, od których brali rzekomi urzędnicy skarbowi po 7, 6, a nawet 5 złotych.

Sklepy fabryczne PLUTOSA zaopatrywane są codziennie w świeże: Czekoladki Deserowe w 150 odmianach, Karmelki, owocowe, konfiturowe i czekoladowe, Marmeladki, Figurki choinkowe, Pierniki na naturalnym miodzie od 30 groszy paczka, Torciki Toruńskie Pralinowe i inne.

Mieczysława Łuczynska

Przekleństwo wieków

Powieść współczesna

I. Dzień późnej jesieni. Zdaleka zagrzmiąło przewlekłym warkotem wstępując nadchodząca burza. Ze wszystkich stron świata napływały ciężkie czarne chmury. Słońce rzuciło się na ziemię tak jaskrawymi promieniami...

Sypiąc śnieżyca pośliskłych liści, rozgadały się ponure, silnie wiatrem miotane, drzewa. Niskim, nadziemnym lotem uciekały ze stawu wystraszone kaczkę i gęsi. Kury kryły się pod krzaki. Od zabudowań gospodarskich uciekały w szarpających wiatrem spódnicach kobiety.

— Daleko jeszcze prowadzisz maszynę? — Do Łodzi, Marto. Przyjadę dziś później, niż zwykle, więc nie wychodź po mnie. Dyżurny powiał zmoczona chorągiewką. Odezwał się przeciągły, jakby żalony gwizd lokomotywy. Martę opuściła głowę i przez chwilę wsłuchiwała się w głuche, groźne dudnienie pociągu.

mowa z małą Jaworską tak na pana podzielała? Wiernicki wzruszył ramionami. — Może... Po kilku chwilach dodał jednak: — Jak pan się zapatruje na powtórne małżeństwo, panie Lepecki? Zapytany spojrzął na Wiernickiego i westchnął cicho. — Widzi pan, trudno mi o tem mówić. Sam jestem drugi raz żonaty, ale... — Więc jednak jest jakiś „ale“? Lepecki szybko zaprzeczył.











Codzienna nowelka „Expressu“

## Okradziony adwokat

Do kancelarii znanego adwokata, Fryderyka Sibina, wszedł młody, pretensjonalnie ubrany mężczyzna.

— Chciałbym pomówić z panem mecenasem w bardzo poufnej sprawie. — rzeki.

— Proszę mówić. Jesteśmy przecież sami — odpowiedział mu adwokat.

— A więc przystępuję od razu do rzeczy — powiedział przybyły, rozsiadając się w wygodnym fotelu. — Przed trzema miesiącami pana mecenasa okradziono. Zabrano panu z kasy około 6 tysięcy złotych, prócz tego zaś biżuterję, wartości przeszło 3 tys. złotych. Jak panu mecenasowi wiadomo, w wyniku dłuższego dochodzenia policja aresztowała sprawcę. Za pięć dni ma się odbyć proces.

— Otrzymałem wezwanie na sprawę. Będę zeznawał w charakterze świadka — przerwał mu adwokat.

— Wiem o tem — ciągnął dalej przybyły. — A ja pragnąłbym, aby pan mecenas wystąpił w roli obrońcy.

— Obrońcy? — roześmiał się adwokat — Mam bronić złodzieja, który mnie okradł? Ta propozycja stanowczo mi nie odpowiada!

— Przypuszczam, że będzie panu odpowiadała. Otrzyma pan bowiem wspaniałe honorarium. Jeśli zgodzi się pan bronić oskarżonego, już jutro odzyska pan skradzione pieniądze i biżuterję. Poza tem oczywiście normalne honorarium adwokackie.

Adwokat zainteresował się, tą propozycją.

Przez parę chwil spoglądał badawczo na młodego mężczyznę i wreszcie rzucił pytanie:

— A kim pan jest?

— Jestem serdecznym przyjacielem aresztowanego.

— Z tej samej branży?

— Tak jest — uśmiechnął się cynicznie młody mężczyzna.

Zapanowało znów milczenie.

— Uważam, że pan mecenas powinien się zgodzić — ciągnął dalej przybyły — Jeśli pan nie będzie bronić mego przyjaciela, nie odzyska pan pieniędzy. Są one bardzo dobrze ukryte i mój przyjaciel nie powie gdzie je schował. Cóż więc panu z tego przyjdzie, że go skazają na parę lat więzienia? Przecie nie odzyska pan ani grosza. Jeśli zaś pan się zgodzi na moją propozycję, jutro wysyłę przez pocztę pieniądze i biżuterję.

— Pańska propozycja jest bardzo pożądana — uśmiechnął się adwokat — Wątpię jednak, czy uda mi się obronić oskarżonego.

— A ja uważam, że sprawę nie jest trudno wygrać. Właściwie chodzi tylko o to, by pan mecenas zdyskredytował dwóch świadków, na których opiera się cały akt oskarżenia. Zdolny adwokat powinien dać sobie radę.

— Widzę, że pan dobrze się orientuje, roześmiał się głośno mecenas.

— Mój panie, znajdowałem się już w gorszych opałach. I jak do tej pory, za ledwie jeden raz siedziałem w kryminalu.

Zawarli porozumienie.

Nazajutrz rano, zgodnie z przyrzeczeniem, adwokat Subin otrzymał pieniądze i biżuterję.

W przeddzień procesu tajemniczy przyjaciel oskarżonego znów mu złożył wizytę.

— Przyniosłem panu honorarium — powiedział, wręczając mecenasowi pieniądze. Zaznaczam jeszcze raz, że bardzo mi zależy na uniewinnieniu oskarżonego. Wierzę w pańskie zdolności, pa nie mecenasie.

Złodziejaszek omylił się jednak w swych rachubach.

Sprawa istotnie nie była trudna do wygrania, gdyż policja opierała się prawie wyłącznie na poszlakach. Adwokat Subin nie przygotował się jednak należyście do procesu i wskutek tego sprawę kradzieży skazano na trzy lata więzienia.

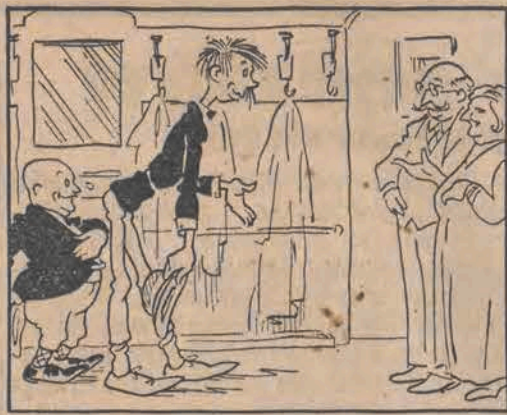
Następnej nocy do mieszkania Subina znów dokonano włamania. Zabrano mu sześć tysięcy złotych, biżuterję oraz dwieście złotych, które otrzymał tytułem honorarium.

# Pat i Patachon



**Marysia:** — Proszę pana, moja pani prosi pana, żeby pan do mojej pani przyszedł...

**Pat:** — Co?... Z Marysi byłby dobry karabin maszynowy... Gdzie się to panna Marysia nauczyła tak szybko przewracać językiem?... A pani proszę powiedzieć, że zaraz przyjdziemy... A jakże... Czuje, że będzie zarobek przedświadczył...



**Gospodyni:** — A więc przyszedłcie panowie?... Doskonale... Chodzi mi o waszą pomoc przy sprzątaniu... Pamiętajcie tylko, że robota musi być rzetelna...

**Pat:** — O, proszę pani, o to może pani być spokojna... Odświeżenie mieszkań, nie wyłączając pałaców, to nasza specjalność... Paniusia nie pozna swego mieszkania...



**Patachon:** — Gdzie pchasz tę choinę, do stu par dardanejskich osłów w śmieciach z choskiem?!

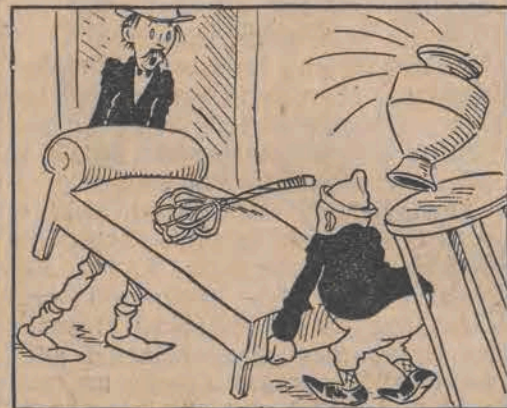
**Pat:** — Mówiłem żebyś uważał, faję porcelanową cukrem przysypaną i w lożu przysmażaną! Już szkodę narobił!

**Marysia:** — O, rety!... Wylali mi cały rum do ciasta!... Co ja teraz biedna zrobię?!



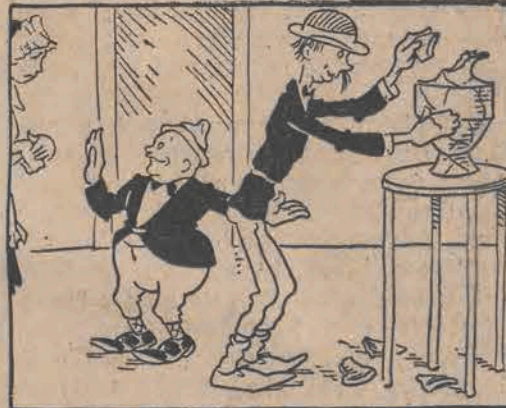
**Pat:** — Spokojnie, panno Marysiu, my to naprawimy... Kto widział żeby taka ładna dziewczeczka rączki załamywała z rozpacz?

**Patachon:** — Czy panienka myśli, że woda jest dla tego rumu obca?... Ja mogę wodę pić, a on nie?... Zaraz się zrobi...



**Pat:** — Uwaga!... Prrrr!... Prrrr, mówię ci do stu par zwarjowanych cholew! Nałóż sobie ztyłu okulary, małpo, żebyś widział!

**Patachon:** — Żołądkujesz się, jakgdyby naprawdę było o co... Tak się nadażesz do sprzątania jak wół do karety!... Ciama jda jesteście i kwitaj!



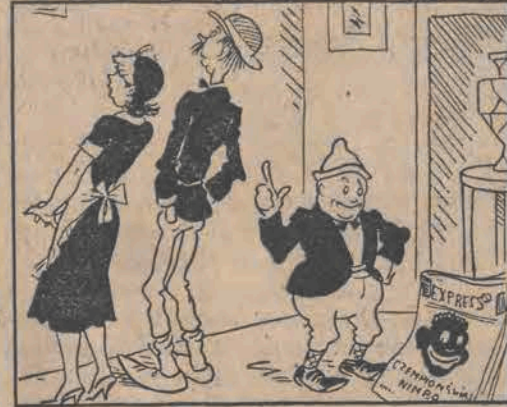
**Marysia:** — O, rety!... I wazon stłukli!... Co moja pani powie?...

**Pat:** — Czy ja jestem wróżka?... Skąd ja mogę wiedzieć, co pani powie?... Faktycznie panna Marysia jest bardzo przejmująca się osoba... Nie świeci wazonów lepiej... Ja też potrafię...



**Pat:** — Trzymaj porządnie krzesło, bo spadnę!... A niech cię najstarsza twoja ciotka w gębę pocałuje!... Przedziurawiłem portret gospodarza!

**Patachon:** — Prześmiewałeś mu całą głowę... Jakoś nam się nie wiedzie przy tem sprzątaniu... Pewnie lewą ręką zabrałeś się do roboty...



**Marysia:** — O, rety!

**Pat:** — Że też panna Marysia nic innego nie może wymyśleć, tylko za każdym razem „o, rety!“... Nudna z pani kobieta, jak pragnę szczęścia...

**Patachon:** — Głowa do góry!... Mam pomysły!



**Patachon:** — Nie żałujcie kleju... Za dwie minuty gospodarz będzie miał znowu głowę na karku!...

**Pat:** — Nie żałuj mu tego kłajstru... I wypucuj galancie, żeby nie było poznać, bo niektórzy ludzie są wrażliwi na swoją fizjonomję...



**Marysia:** — O, rety!... Coście z moim panem zrobili?!

**Pat:** — Znowu panna Marysia z temi „retami“ wyjeżdża?!... A co mu niby na gębę brakuje?... Że czarna?... To niech się umyje!... Lepiej przecie mieć czarną głowę niż żadną!



**Gospodyni:** — No, widzę, żeście się naprawdę rzetelnie napracowali...

**Gospodarz:** — Proszę... Oto macie na święta... Bardzo dziękuję...

**Pat:** — Życzę państwu wesołych świąt... Robota była ciężka, to prawda, ale my już mamy w tej dziedzinie wieloletnią praktykę...



**Gospodarz:** — Rety!... Co oni z moim portretem zrobili?!... Piećdziesiąt lat już żyje i nie wiedziałem, że jestem murzynem!

**Gospodyni:** — Mój wazon!... Mój najdroższy wazon!...

**Patachon:** — A mówiliśmy przecie, że państwo nie poznacie swego mieszkania!... No, nie mamy tu już nic do roboty... Czas wiać!... Do zobaczenia jutro w „Expressie!“

Dol.